

Wychodzi codziennie między 2. a 3. godziną z południa.

Przedpłata wynosi:

MIEJSKOŚĆ	kwartał	niepełny
w domu w Warszawie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 50 ct.
do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sz.
do Rosji	5	1 - 20
do Szwajcarii	6	2
do Anglii	17	7 frank
do Włoch	23	8
do Turcji i krajów Nadd.	17	6

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłate przyjmują:
 Biuro Administracji „GAZETY NARODOWEJ” przy ulicy Wawowej pod l. 485 m. tudzież wszystkie urzędy pocztowe austriackie.
OGŁOSZENIA (inaczej) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów. oprócz opłaty się pólnej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
 Przedpłate i ogłoszenia na całą Francję przyjmują jedynie Biuro p. M. Weintomburga w Paryżu, Faubourg St. Denis 12.
 LISTY wszelkie winny być przesyłane franco. LISTY reklamacyjne nieopłacone nie ulokują frankowemu REKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Depesze pruskie.

Dzienniki urzędowe i półurzędowe pruskie bardzo skwapliwie i energicznie zaprzeczają autentyczności depeszom, ogłoszonym w *Morningpost*. Pan Bismark zaraz po otrzymaniu telegramu z Londynu, upoważnił pana Bernstorffa, posła pruskiego w Anglii, do ogłoszenia tych depesz za sfalszowane. Toż samo hrabia Goltz w Paryżu otrzymał upoważnienie. I zresztą nie łatwiejszego, jak odpisy listów poufnych, ogłosić za sfalszowane, osobliwie jeśli strona przeciwna nie może wystąpić z kopią uwierzytelnioną, ani też zacytować świadków, chociażby ci oryginały na własne czytali oczy. Dementowanie podobnych dokumentów jest tak w zwyczaj, że w końcu świat nigdy nie wie, co ma sądzić o ich prawdziwości lub nieprawdziwości. Osobliwie minister Bismark dopiero w roku przeszłym, w Izbie pruskiej i w znoszeniu się dyplomatycznych, z taką śmiałością zaprzeczył autentyczności tajemnej konwencji moskiewsko-pruskiej z dnia 8. lutego 1863, którą potem jak najprawdziwszą się okazała, że przypominając sobie jego przeszłoroczne dementa, dzisiaj świat polityczny wzrusza ramionami, i co najmniej, niedowierza ani depeszom ani zaprzeczeniom pana Bismarka. Gorliwość i namietność, z jaką organ pana Bismarka pieniąc się od złości, w wyrazach najobelżywszych napada na *Morningpost*, dowodzi, jak wiele zależy panu Bismarkowi na tem aby świat uwierzył, iż te depesze są fałszywe. Zdawałoby się iż ogłoszeniem tych listów dopiąć chce jakichś ważnych zamiarów strona przeciwna, więc zależy panu Bismarkowi na tem, aby odjąć jej podstawę. Jakże to są zamiary strony przeciwej, dziś jeszcze pokryte tajemnicą. Czy to ma dopomóc do obalenia ministerstwa wigów? Czy ma przeszkodzić Anglii do porozumienia się z Austrią, Prusami i Moskwą? Czy zniewolić Francję do zawarcia przymierza z Anglią? Czy wskazać Anglii, iż niesienie pomocy Danii bez przymierza z Francją, nie byłoby wywołano wojny europejskiej?...

Depesze te, o których autentyczności spór wiodą gabinety z dziennikarstwem, nie mają pewnego, jawnie wytkniętego celu, i tylko wtajemniczonym w ukryte roboty dyplomatyczne może być znana cała ich prawdziwa doniosłość i oni tylko rozpoznać mogą, czy zaprzeczenie jest słuszne. My profani osądzić tego nie możemy. Lecz czy są one autentyczne, czy sfalszowane, rzucają one przeciw jakiś promyczek światła w sytuację europejską. Jeżeli bowiem są sfalszowane, to przez dyplomatę, który znał dokładnie stosunki dzisiejsze i na pewnych danych oparł swe domysły i tendencje tak zmyślnie, że ministerjalny wiedeński *Botschafter* uznał w artykule wstępnym, który wczoraj zacytowaliśmy, prawdopodobieństwo, iż Austrija z całą słusznoscią trzymać się może polityki, w depeszy pana Werthera zakreślonej, i nie potrzebowałyby się jej ani wstydzić ani wypierać, choćby te depesze były autentyczne — podczas gdy Prusy w zupełnie innym znajdują się położeniu, a przypisywane im w tych depeszach zamiary kompromitują je w oczach dyplomacji zachodniej i mniejszych tronów niemieckich.

I istotnie panu Bismarkowi chodzi głównie o przekonanie tych dyplomatów, a przedewszystkiem parlamentu angielskiego, że depesze są fałszywe. W Londynie i w Paryżu najpierw pojawiły się zaprzeczenia jego, a Russel i Palmerston pośpieszyli poprzeć je z ławy ministerjalnej.

Z wypadku głosowania nad wotum nieufności Disraeliego można będzie wnio-

skować, czy angielscy mężowie stanu, zasiadający w parlamencie, uwierzyli tym zaprzeczeniom.

Przegląd polityczny.

Austrija. Depesze poufne dyplomatów pruskich są głównym wypadkiem. Dziennikarstwo wiedeńskie bardzo ostrożnie dotyka się tej sprawy, trzęsie głową, nie wierzy oczom własnym, deklamuje o niemożności przymierza świętego — w rześniejszych czasach. Dzienniki, z ministrami w stosunkach będące, zżymają się, krzyczą na fałszerstwo dokumentów, obwiniają nawet Polaków iż podrobili te papiery, aby zespolić mocarstwa zachodnie przeciwko trzem mocarstwom rozbiorowym. Urzędowa *Wiener-Abendpost* skonstruowała, że cała prasa wiedeńska albo nie wierzy tym dokumentom albo ogłasza je sfalszowanymi, dodaje: „Wobec jedynego potępienia tego grubego fałszerstwa politycznego, mamy sobie za obowiązek, nadto wyraźnie oświadczyć, że pan Bismark nie miał żadnej takiej rozmowy z panem Wertherem, jaka jest przytoczona, a w którejby p. Bismark czynił nadzieję pomocy moskiewskiej, jako warunku przymierza mocarstw północnych, i mówił o gwarancjach. Żadnych bowiem w tym duchu nie czyniono propozycji, a przeto nie było powodu o nich mówić. Mniemana gotowość Moskwy do pomagania mocarstwom sprzymierzonym w sporze duńsko-niemieckim, stoi zresztą w jaskrawej sprzeczności ze znanymi stosunkami gabinetu petersburskiego do monarchii duńskiej, iż ta okoliczność sama jedna wystarczy, aby pisma te uznać za fałszyki.”

Z powodu rozjęcia się konferencji, hr. Rechberg pozostał pod dniem 24. z. m. okólnik do posłów w Paryżu, Londynie, Petersburgu i Sztokholmie, w którym stara się dowiedzieć, że mocarstwa sprzymierzone przejęte były zawsze duchem pojednawczym i chętnie przychylali się do zgody, Dania jednak swym uporem wszystko psuła, przeto winna ponieść odpowiedzialność za dalszy rozwój krwi. Treść dosłowna okólnika tego odpowiada zupełnie oświadczeniom hr. Apponyego i Bernstorffa na ostatnim posiedzeniu konferencji.

Do Kissingen zjechali arcyksiężęta austriaccy Szecepan i Józef. Car wybiera się z Kissingen na objazdkę po Niemczech i do Holandji. Syn jego następcą tronu, Mikołaj Aleksandrowicz, jedzie do Holandji dla używania kąpieli morskich.

Włochy. Garibaldi uda się z Ichii do Neapolu, według doniesień z tego miasta, aby używać kąpiel w Torre Annunziata.

Kardynał d'Andrea miał przesłać papieżowi pismo, w którym uniewinnia się, dlaczego bez pozwolenia i wbrew woli Ojca św. oddalił się z Rzymu. Upadek zdrowia i niezbedna w skutek tego potrzeba zmiany powietrza, jakoteż i potrzeba używania kąpiel, miały być główne powody do tak niezwykłego kroku kardynała i tak rozmaicie tłumaczonego. Przeszło kardynała, mianowicie ostatnie jego stosunki z papieżem i rządem papieżkim, rzucają dość jasne światło na ostatni jego posłówek, są jego przyczyną częściową i nie pozwalają odejmować mu wszelkich pobudek politycznych. W szczególnej łasce u papieża zostawał kardynał d'Andrea od początku, dostąpił w młodym już wieku wysokich stopni kościelnych i odznaczał się między kardynałami, starszymi nierównie wiekiem od niego, bystrością umysłu, młodzieńczym zapałem w rzeczach religijnych, gorliwością w poświęcaniu się studjum teologicznemu i pracowitością. Tem sobie utworzył drogę na szefa kongregacji indeksu i wstęp do wszystkich najważniejszych kongregacji, których członkiem mianował go papież i licznymi prócz tego dostojenstwami honorowemi sowiec obsypał. Lecz już przed czterema laty okazywał począł pewne zniechęcenie w sprawowaniu urzędu prezesa kongregacji indeksu; pouważając się w łonie jej tak często różnice zdań i starcia w kwestjach religijnych zachwiał własne zdania kardynał i skłonił go do wystąpienia z kongregacji. Zajął się potem z szczególnem zajęciem administracją krajową, lecz tutaj z swemi zasadami obaczył największego swego przeciwnika w księdzu Merode i jego zwolennikach. Przeważny u papieża wpływ Merodego odepchnął go i od tego zakresu działania i od Watykanu. Oddał zostawał w korespondencji z Arnoldim, Liberatorim i Passaglia. Wiadomo, iż kardynał ostatnimi czasy usilnie się domagał urlopu, najpierw ze względu na swe zdrowie, a potem w celu odwidzenia swej dycjezy w dzień uroczystości kościelnej w Magleano, gdzie jest kardynałem-biskupem i gdzie już przygotowane było dlań świetne przyjęcie, w którym mogli być wziąć udział niektórzy kapłani liberalni z Włoch królewskich, czego się obawiali papież i Antonelli a dlatego i na ostatnie jego żądanie urlopu dla poratowania zdrowia, odmówili mu stanowczo. To pociągnęło za sobą bezpośrednio wyjazd kardynała z Rzymu, lecz nie było jego wyłączną przyczyną.

Rumunia. W celu ulżenia mieszkańcom Bukaresztu i wiosek okolicznych w ich nieszczęściu, spowodowanem dnia 22. czerwca klęską cie-

mentaną, o której donieśliśmy już w numerze wczorajszym, wydał pierwszy minister Kogolniczanu dnia 26. czerwca do wszystkich prefektów okolic, w którym wystawiwszy w krótkich lecz gorących słowach ogrom tego nieszczęścia i szkody, jakie klęska nie tylko w samym Bukareszcie, ale i w okolicznych wyrządziła włościach, tudzież okazawszy, iż powódź mnostwo ludzi pozabawiła mienia, a nawet wszelkich środków do utrzymania, wzywa tychże prefektów, aby w włościach, należących do ich okręgu a niedotkniętych klęską, organizowali natychmiast komitety dla ratowania tych nieszczęśliwych i urządzali składki na ich korzyść. Okólnik sprawił na Rumunach bardzo przychylnie wrażenie, mianowicie przez ów ton serdeczny, pełen niezmyślnego współczucia w jakim jest napisany. Na czele komitetu, zorganizowanego w skutek powyższego okólnika w Bukareszcie, stanął książę Kuza, otwierając listę składek na dotkniętych powodzią darem 500 dukatów ze swoich funduszów. Do Plojesczu wysłano batalion saperów w celu jak najspieszniejszego naprawienia drogi siedmiogrodzkiej: miesiące wszakże miną, zanim na drogę tę dawny ruch wróci. Powódź poniszczyła także wszystkie linie telegraficzne i dopiero dnia 27. czerwca uwiadomił pan Libbrecht, generałny inspektor telegrafów, że dotychczas zdołano tylko do Jas otworzyć linię przewoźniczą, i że tedy tylko tą drogą mogą się Rumuni komunikować z zagranicą.

O rezultacie podróży księcia rumuńskiego do Stambułu, podają dzienniki niektóre prywatne wiadomości. Z wyjątkiem reprezentanta moskiewskiego, wszyscy postawie mocarstw zwanych „opiekuńcami” traktowali go przychylnie. Chodziło mu głównie o pewność, co kto ma do zarzucenia jego rozporządzeniom z dnia 14. maja b. r. Za pośrednictwem posła francuskiego i Wysokiej Porty zebrał się reprezentanci Francji, Anglii, Austrii, Prus i Turcji dnia 19. z. m. w pałacu poselstwa angielskiego. Moskiewski, Nowikow, nie przybył; włoskiego poproszono, aby nie brał udziału w tem zebraniu dla uniknięcia drażliwości austriackiej. Rumuni reprezentował pan Negri, agent księcia Kuzy, i przedłożył zgromadzeniu rzeszone akta z dnia 14. maja (statut dodatkowy i ustawa wyborcza) i dał wszystkie wyjaśnienia. Radzono 2 1/2 godziny, i wskazano owe punkta, które należy zmienić aby na konferencji mogły być przyjęte. Sporządzono o tem protokół i wręczono jeden egzemplarz takowego księciu Knzie, który teraz wie jak rzeczy stoją, i co mu czynić wypada, aby na konferencji uzyskać większość dla swych projektów.

Moskwa buduje pancerne monitory i spuszcza jeden po drugim na morze. Są to statki, na wzór amerykańskich z dwoma wieżami ruchomymi budowane, a zadaniem ich jest opanować Bałtyk i dać kiedyś porządną lekcję Anglikom i Niemcom północnym. Dnia 23. czerwca spuszczone w Kronszładzie na wodę baterję pływającą „Netron mienia” i pancernik „Smert”. Oba statki pochodzą z fabryki Mitschell i Sp. Dziesiąty z porządku monitor ma wyjść za dwa miesiące z wyrobni Polejka i Siemianikowa. Wtedy flota pancerna Moskwy liczyć będzie 2 baterje pływające i 11 monitorów, budowanych systemem wieżowym (Ericsona).

Z Kaukazu nadeszły raporty moskiewskie, że tam jeszcze w końcu maja były się niektóre plimiona. Jest mowa o walce, którą do czerwca jeszcze toczyło plemię Aibogojów z 27 rotami jen. Szatylowa. Ten nie mógł im dać rady, straciwszy jak sam mówi dwóch sztabów a trzech oberoficerów i 60 niższych stopni. Posłano im generała Batezatulę z 12 rotami grenadierów i 2 sotniami milicji nieregularnej, i dopiero tym udało się — jak twierdzi raport moskiewski, zmusić górali do poddaństwa. Zdaje się że więcej takich raportów nadejdzie później.

Korespondencja poufna Bismarka, ogłoszona w *Morning Post* na dowód restauracji potrójnego przymierza mocarstw, związanych niegdys świętem przymierzem, pomimo zaprzeczeń autentyczności narobiła niesłychanego wszędzie hałasu. Najspokojniej zachowują się jeszcze organa Zachodu, tak angielskie jak i francuskie, po nich idą austriackie, nie znajdując w tych depeszach nic kompromitującego dla Austrii. Najgłośniej zaś miotają się z gniewu dzienniki Bismarka, a ton, w jakim piszą, i argumenta, jakie przywodzą, są najlepszym dowodem, że ogłoszenie tych depesz tajnych jest gabinetowi pruskiemu bardzo nie na rękę.

Köln. Ztg., która od dwóch tygodni w każdym niemal numerze denuncjowała Gorczakowa i Bismarka o tajemne zamiary, „które się lekają światła dziennego,” podniosła okrzyk triumfu, ujrzawszy w angielskim dzienniku ministerjalnym dowody na swe twierdzenia, tak zaciepie przeczona w organie bismarkowskim *Nord. Allg. Ztg.* Dziennik ten pieni się dziś ze złości, a to co pisze, jest tego rodzaju, iż zasługuje na umieszczenie tem bardziej, ile że nakreślone jest stylem, niesłychanym w tradycjach poważnego dziennikarstwa. Czytamy w N. A. Z.:

Z bezczelnością, dającą się natrafić jedynie u ludzi, wyzutyh z wszelkiego uczucia godności własnej, zamieszcza *Morning Post*, uchodząca ogólnie za organ Palmerstona, rzekomy list pana

Bismarka do pruskiego posła w Paryżu, hrabiego Goltza, tudzież inne domniemane pismo pruskiego posła w Wiedniu, barona Werthera, do pana Bismarka, z których ma się okazywać, jakoby odświeżane tak często przymierze potrójne między gabinetami Berlina, Wiednia i Petersburga przyszło do skutku.

„Te pisma, jedno i drugie, są bezczemnym fałszerstwem!”

„Ze zdumieniem pytamy się, czy jest możebnem, aby w dziennikarstwie europejskiem znajdowali się ludzie, co się tak poniżyli moralnie iż się nie wzdrygają cudzego kłase imienia pod piśmidoł przez nich podrobione? Jakaż jest różnica między tymi ludźmi a fałszerzem weksłów, który bywa karany hańbiącym aresztem, i od którego prawi ludzie odwracają się ze wzgardą? (W tem miejscu przypominaliśmy dziennikowi bismarkowskiego Bärensprunga i Posta, którzy podrobiali odezwy komitetu londyńskiego, aby podburzyć Poznańczyków do powstania. Dwaj ci panowie nie zostali bynajmniej ukarani hańbiącym aresztem; p. r.)

„*Morning Post* należy otąd do tej klasy fałszery, a może nie zaszkodzi przypomnieć, że jest ona z drugiej strony jedynie dziennikiem bogobojnej, statecznej Anglii, która zdolna jest do podobnego kroku bezczemnego!”

„Dzienniki, które mamy przed sobą, zamieszczają podrobione piśmidła, czy to w całości podług *Morning Postu*, czy w telegraficznym streszczeniu, wstrzymują się od wszelkiej nad nimi uwagi, albo powątpiewają z góry o ich autentyczności, jak n. p. *Independance* (organ moskiewski; p. r.). Część dziennikarstwa francuzkiego odmówiła nawet przyjęcia będących w mowie listów.” (*Monitor* zamiescił o nich wiadomość w samym biuletynie; p. r.)

„Jedno tylko pismo niemieckie robi wyjątek w tej postawie. Jest niem znowu *Köln. Ztg.*”

„Dziennik ten odzywa się okrzykiem radości i wyraża się przytem w ten sposób o naszych ostatnich artykułach:

„W pewnej mierze będą zawstyżone owe dzienniki liberalne, które cały obydny artykuł z *Norddeutsche Allg. Ztg.*, skierowany przeciw naszej gazecie z powodu owych wiadomości, wydrukowały ku rozrywek swych czytelników. I dziś *Nord. Allg. Ztg.*, uważana często za organ ministerstwa pruskiego, podobny zamieszcza artykuł, w którym między innymi zarzuca nam „uderzającą brak fosforowej ingrediencji w masie mózgowej.” „Wszystkie oszcerstwa spadają teraz na tych, od których wyszły.” *Biedna Köln. Ztg.!* *Morn. Post* ma przynajmniej zasługę, iż sfalszowała z umysłu, w pewnej tendencji, podczas kiedy *Köln. Ztg.* uniewinnić się może jedynie „brakiem ingrediencji fosforowej w masie mózgowej.” Chyba może wolalaby być postawioną na równi z *Morning Post*, która działa w interesie angielskim. Każdy publicysta, który nie cierpi na brak fosforu w mózgu, musiałby z samych tych piśmidel poznać, iż były sfalszowane. Każdy człowiek rozumny musiałby pojąć, iż podobne depesze dostałyby się mogły do gabinetu angielskiego jedynie zapomożą dwukrotnej kradzieży, raz w Paryżu, a drugi raz w Berlinie. Lecz jeszcze jaśniej musiałby każdy rozsądny człowiek pojąć, iż tego rodzaju depesze w ogóle się nie piszą (nie ogłaszają?) *Nadto Köln. Ztg.* niesfortunnie kładzie nacisk na to, iż owe dokumenta ogłoszone były w *Morning Post* „w organie pierwszego ministra angielskiego.” W ten sposób potwierdza *Köln. Ztg.*, że jej poplecznik Palmerston znajduje się w bardzo dziwnym towarzystwie.

„Przytoczymy z tem wszystkim będące w mowie piśmidła, jako curiosum, aby z jednej strony czytelnik sam się przekonał o ich fałszywości, a z drugiej aby poznać mógł ich bezczelne podrobienie i podstępą tendencję. Opiewają one:

„Baron v. Werther poseł pruski w Wiedniu, do p. Bismarka. Wiedeń dnia 13. czerwca.

„Panie prezydencie ministrów! Mam zaszczyt oznajmić Waszej Exceclencji, iż bezpośrednio przed odjazdem Ich Mości cesarstwa do Kissingen, miałem audjencję u cesarza i długą rozmowę z hr. Rechbergiem, Pospieszając zdać panu sprawę. Mając przed oczyma instrukcje, otrzymane od W. Ekscelencji w ostatniej depeszy domnie wystosowanej, skorzystałem z następującej mi się spobności, aby wyładać zamiary cesarza względem celu zjazdu z carem Aleksandrem.

Cesarz J. M. oświadczył mi, jako się uważa za szczęśliwego, widząc iż między nim i carem, jeżeli w ogóle między trzema rządami (Moskwy, Prus i Austrii) przychodzi do najściślejzego i najserdeczniejszego porozumienia, które w obecnych stosunkach tak wiele jest potrzebnem dla trzech mocarstw.

Oto między innymi słowa własne cesarza: „Jestem ze wszystkim gotów przystąpić do każdej kombinacji, która by posłużyć mogła do zabezpieczenia spokoju europejskiego, do zagwarantowania wzajemnych interesów trzech mocarstw. W tym duchu oświadczyć się przed carem Moskwy i przed moim sprzymierzencem królewskim, dostojnym monarchą pańskim.”

Pan hr. Rechberg zapuszczał się ze mną w dalsze szczegóły. Pytał mnie, czy nie powzięły już Prusy jakie stanowczego postanowienia względem propozycji moskiewskiej, mającej przeciwieństwo wielką wagę, iżby można względem niej bezwzględnie powziąć decyzję. Je-

go Eksceleńca prawie tak samo jak Moskwa, uważał ściśle porozumienie między trzema mocarstwami za konieczne przy obecnym stanie rzeczy w Europie.

Jednak takie porozumienie czy nie pociągnie za sobą zbliżenia się wzajemnego Francji i Anglii? Czyż mianowicie obecnie nie jest to w interesie obu mocarstw niemieckich i Niemiec, unikać owej ewentualności? Jaki ma zamiar Moskwa? Oto, aby trzy mocarstwa zagwarantowały sobie wzajemnie swe posiadłości polskie.

Ale czyż to jest tak absolutnie koniecznym w obecnej chwili? Powstanie stłumione i interwencja obca usunięta. Jakkolwiek interes Austrii nie sprzeciwia się ściśle niemieckim i Niemiec, unikać owej ewentualności? Jaki ma zamiar Moskwa? Oto, aby trzy mocarstwa zagwarantowały sobie wzajemnie swe posiadłości polskie.

Zreasumowawszy co się powiedziało, rzec można, iż rząd cesarski dalekim jest od odrzucenia propozycji moskiewskiej, życzy sobie wszakże wtedy dopiero czynnie wystąpić, gdy całą sprawę dokładnie zbada i osiągnie potrzebne zapewnienia.

Oto jest panie prezydencie całkowity rezultat rozmowy mej z hr. Rechbergiem, który jak już wiadomo Waszej Eksceleńcy, towarzyszyć jutro będzie cesarstwu do Kissingen. (podp.) Werther.

Drugi akt dyplomatyczny opiewa: „Minister Bismark do pana Goltza, posła pruskiego w Paryżu. Berlin 15. czerwca.

Pospieszając z uwiadomieniem Waszej Eksceleńcy o propozycjach, uczynionych osobiście przez cesarza moskiewskiego naszemu monarsze podczas ostatnich odwiedzin cesarstwa na dworze naszego Najdostojniejszego pana. Znasz Eksceleńca zapewne stanowisko, jakie wobec kwestji księstw zajął gabinet petersburski, stanowisko, które pod każdym względem tak dla nas jest dogodnie. Zrzeczenie się cesarza praw swoich do księstw na korzyść wielkiego księcia Oldenburgskiego, jest jasnym dowodem przyjaźni i przychylnego usposobienia dworu moskiewskiego dla Niemiec, cesarz Aleksander dał naszemu dostojnemu monarsze to jeszcze dokładniejsze zapewnienie, że możemy śmiało liczyć na jego szczerą i czynną pomoc w tej kwestji.

Zaprzycanie się władcy Moskwy różni się od naszego tylko co do kwestji następstwa tronu. Jego ces. Mosć podziela zupełnie zapatrywanie się nasze co do granic nowego państwa, jest jednakże tylko tego zdania, iż leży to we wspólnym interesie wszystkich trzech mocarstw, aby to nowe państwo oddać w ręce udzielnego władcy, wielkiego księcia Oldenburgskiego.

Znane już Eksceleńcy moje osobiste zdanie w tej kwestji; nie zdaje mi się jednak prawdopodobnym, aby wobec gorących sympatyj, jakie nasza dostojna rodzina królewska żywi dla domu Augustenburgów, kombinacje te mogły być urzeczywistnione.

W tem wszystkim najważniejszym jest to, iż polityka nasza w tej kwestji znajdzie w każdym razie ze strony Moskwy pomoc moralną, a jeżeli się okaże potrzeba, i materialną. — Moskwa pragnie tylko być zabezpieczoną przeciw unii skandynawskiej, — a sądzę panie hrabio, że i my powinniśmy we własnym interesie walczyć przeciw dążeniom skandynawskim.

Co do innych bieżących kwestji, wyraził się tak cesarz Aleksander jako też ks. Górczakow w sposób jasny i dobitny. Władca Moskwy nastawiał przedewszystkiem szczególnie na to, że przy obecnym stanie rzeczy w Europie koniecznym jest niezbędnie zupełne porozumienie trzech mocarstw północnych. Ponieważ zaś wszystkie układy uchodzą dziś za tak powiasek a za niebyłe, więc czyż nie byłoby to z korzyścią dla wielkich mocarstw, zawrzeć przymierze przeciw pewnym dążnościom i roszczeniom? Czyż nie musiałoby być wtedy raz na zawsze wymazana sprawa polska z szeregu kwestji europejskich, a agitacjom polskim czyż nie położony koniec? Zdaniem cesarza Aleksandra, byłoby w interesie trzech mocarstw, biorących udział w tej kwestji, oświadczyć, iż uważają sprawę polską jako kwestję wyłącznie wewnętrzną, aby tym sposobem odebrać obcym mocarstwom wszelki pozór do mieszania się w tę sprawę. Cesarz Aleksander dał memu dostojnemu monarsze, a ks. Górczakow mnie samemu jak najjaśniejsze do zrozumienia, że byłoby pod każdym względem pożądanym zawarcie między trzema mocarstwami przymierza lub konwencji na podstawie wzajemnej gwarancji.

Oto w krótkiej treści propozycja cesarza Aleksandra, uczyniona naszemu dostojnemu monarsze, propozycja, której doniosłości nie zapoznasz pewnie Eksceleńco! Chociaż zgadzamy się w wielu punktach z zdaniem cara, to jeszcze dotąd nie uczyniliśmy żadnego postanowienia, główne wszakże zarysy, których udzielił tu W. Eksceleńcy, stanowią będąc podstawą do rokowań, mających się toczyć na przyszłość.

W każdym razie proszę cię panie hrabio, chciej mię uwiadomić jak najrychlej, jaki też wpływ wywarł zjazd trzech monarchów na gabinet tuieryjski. (podp.) Bismark.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż 2. lipca.

(B) Dziennik *le Siecle*, zapatrując się na politykę gabinetu londyńskiego, ubolewa nad tem, że Palmerston ślepo naśladuje politykę Pitta, i w każdym zadaniu, powodowany zawzięcią, o wszystkim zapomina, a tylko Francję ma na oku. Tym, co z uwagą czytają *Gazetę Narodową*, mogłoby się zdawać, że jeden z pierwszych współpracowników tego pisma życzy co do słowa przetłumaczyć spostrzeżenia *Gazety*. Ten sam dziennik dodaje, że nie wolno Francji patrzeć się z założeniami rękoma na upadek Danii. Możemy zapewnić, że w wyższych sferach francuskich zaczynają się także nad tem zastanawiać, i niemożna gabinetu paryżkiemu o zupełną obojętność oskarżać. Na onegdajszym przyjęciu dyplomatycznym u p. Drouin de Luys, pełnomocnicy dworów austriackiego i pruskiego zaręczyli, że w wojnie obecnej jedynie idzie o zabezpieczenie niepodległości i niepodzielności Szwecji i Holstyni. P. Luys odpowiedział, że jest najgorętszym cesarza życzeniem, żeby się ta wojna jak najprędzej skończyła i że do tego najskuteczniejszym środkiem pośrednictwo (mediation) albo kongres. W obecnym położeniu Europy ży-

czenie cesarza Francuzów ma większą wagę niżeli pogroźki ministrów angielskich. Zaręczają nam, iż fregata parowa francuzka udała się na brzegi Danii, aby być świadkiem wypadków.

Opuszczenie Danii, pozostawienie jej Iesu woli mocniejszych, przeraża mniejsze państwa. Dziennik szwajcarski, wychodzący w Genewie, wyraża ich obawy i żale. Oto są jego słowa:

„Stało się: Dania jest poświęconą! Jest to przestroga i nauka dla nas, Szwajcarii, Hlandji, Belgii, Szwecji i Portugalii! To co się dziś dzieje, daje nam do zrozumienia jaki los nas czeka, jeżeli któremu z wielkich mocarstw spodoba się państwa nasze rozebrać. Widoczna, że dziś każdy może tylko na własne rachować siły.”

Oto wymowny głos, oskarżający epokę naszą o brak zasad, które powinny przewodzić państwom. Co za wzniosłe stanowisko dla państwa, co pierwsze umię chorągiew wyższej sprawiedliwości! Wszystko nakazuje Austrii to wzniosłe posłannictwo! Postawiona pomiędzy barbarzyństwem moskiewskiem a rewolucją Zachodu, może przeważną ręką ustalić panowanie swobód i narodowości.

Dziś prawo pokrzywdzone, narodowości zgębnione czekają na rękę silną i śmiałą. Austrija, kiedy Europie groził despotyzm Napoleona pierwszego, z chlubą dla siebie rzuciła mu pierwszą rękawicę w imię swobód i wolności. Dziś prawa, swobody, cywilizacja, zagrożone nie w Paryżu, ale w Petersburgu i Berlinie. Niech się im oprze wyższy umysł; za nim będą państwa drugiego rzędu, a ludność, dziś obojętna, obróci się przeciw tym, co Europie gotują grób i kajdany.

Los Czerkiesów zwrócił także uwagę gabinetu francuzkiego. Jeżeli w Londynie zajmują się nimi, to jedynie dla tego, że bitni górale będą mogli w bliskiej przyszłości utworzyć pierwszy zastęp w wojnie wschodniej. Francja chce ich zużytkować przeciw Afrykanom. Wysłała agentów, którzy mają im ofiarować grunta w Algierze, fundusz na drogę i na pierwsze potrzeby. Jeżeli zechcą, będą mogli utworzyć legiony, z zachowaniem swych narodowych strojów. Ci, co bliżej znają sposób myślenia i uczucia bitnych górali, sądzą iż oni przyniosą nędzę w Turcji nad dobry byt w Afryce, w nadziei, że będą mogli się pomścić krwi przelanej na tych, co im wydarli rodzinną ziemię.

W tych dniach były pełnomocnik Moskwy w Rzymie, p. Kisielew, przejeżdżał z małżonką swoją przez Paryż. Odwiział ministra spraw zagranicznych i miał z nim długą rozmowę. Jest to przyjemny starzec, sześćdziesiąt pięć lat mający. Kardynałowie nazywali go młodzikiem, — zapewne dla tego też ambasador moskiewski, aby się nie sprzeciwił staruszkom i aby dać dowód że istotnie jeszcze nie jest starym, ożenił się z dwudziestopięcioletnią panią. Oboje wyjechali do Baden.

Pomiędzy gośćmi, którzy Paryż mają odwiedzić, oprócz sultana, wspominają o przybyciu księcia Kuzy.

Liczba młodych ziomków, przybywających z kraju, ciągle się tu powiększa. Ci co języka francuzkiego nie umieją, ci co nie znają rzemiosła lub jakiejś szczególnej pracy — narażają się na niedostatek i nędzę. Liczne komiteta ważniejsze zajmują stanowisko w pismach publicznych i odezwach, jak w praktycznej pomocy. Kilku ziomków, aby podać rękę najpotrzebniejszym, ułożyło się o tanie mieszkania i najtańszą żywność. Udali się o pomoc do komitetu francuzko-polskiego, ten dał im na ten cel 5.000 franków, ale dodał zarazem, iż to ostatnia ofiara i szczerpł jego fundusze więcej mu uczynić nie pozwalają.

W dzisiejszej wieczornej *la Patrie* czytamy, że jest mowa w Tunis o wyładowaniu 12.000 Włochów. Korespondent tego dziennika dodaje, że piękna przyszłość otwiera się dla Włoch, które będą mogły panowanie swoje rozszerzyć w tych stronach. Pomimo tego, że dziennik *la Patrie* w poważnych źródłach swoje wiadomości czerpie, my na udzielonych nam objaśnieniach polegamy i jesteśmy pewni, że ani jeden włoski żołnierz w Tunis nie wyładuje.

Ustąpienie ks. Oldenburgowi praw, których car sam dla siebie nie śmiał odzyskiwać, w najsumniejszem położeniu postawiło Sleszwik i Holstyn. Ten kraj tyle będzie miał opiekunów iż wkrótce pożałuje że się z Danią nie ułożył.

Jeden okręt wojenny francuzki z Cherbourga z rozkazu ministra wojny opuścił wody i udał się na nieznane przeznaczenie. — Nie dziwilibyśmy się gdyby się udał na brzegi Danii.

Poznań d. 4. lipca.

⊕ Dzisiaj wywieziono drogą żelazną do Berlina drugi transport więźniów tutejszej cytadeli. Nazwiska ich są następujące: Karczewscy Ludwik i Telesfor, Szelski Stanisław, Florkowski Konstanty, Golski Józef, Grabski Antoni, Kędryński Julian, Wyszymirski, Kurowski Zygmunt, Lutowski Adolf, Dunin Stanisław i Kwadyński Ignacy, ten sam, którego major Schack związawszy mu ręce wypoliczkował i za ucho poprowadził w Gniewie do więzienia.

Dwa jeszcze zapowiedziane są transporty więźniów: na jutro i na środę. Resztę trzymany na Winiarach więźniów politycznych mają podobno uwolnić dla braku dowodów.

Tymczasem u nas trwa bezprześcannie system dawny. System ten najwięcej wychodzi na jaw przy licznych rewizjach, odbywanych bez przerwy na prowincji, a raz po raz i w Poznaniu. P. radca policji Rose przetrząsając pałac w Konarzewie u pp. Stasińskich, dopuszczał się brutalności, godnych zaiste czynownika tatarskiego. P. dr. Stasińskiego, o którym pisałem że udał mo się wymknąć władzy pruskiej, w skutek czego władza ta uwięziła starego ojca, nie nazywał p. Rose inaczej jak „der Junge.“ Załadawszy od pauny Stasińskiej okazania mu albumu fotograficznego, gdy nie znalazł jakiejś poszukiwanej fotografii, rzucił całe album z największą złością młodej paniące pod nogi. — Podobnie przy jednej z licznych rewizji u hr. Stefana Kwileckiego w Dobrojewie,

zandarm, nią kierujący, pozwalał sobie rozmaitych dokuczań, n. p. wszystkie pokoje pozamykał na klucz i dopiero po kolei jeden po drugim zrewidowawszy otwierał je, uwalniając mieszkańców z chwilowego aresztu. Dość jest powiedzieć, że w skutek częstych podobnego rodzaju miłych niespodzianek pani hrabina Kwilecka, matka właściciela, obłożnie zachorowała. Pisałem przed kilku miesiącami o wyprawie wojska do wioski pp. Truchlińskich, gdzie komenderujący oficer mimo zaklinań i prośb p. Truchlińskiego, aby zaniechał rewizji przynajmniej w pokoju leżącej położeniem pani Truchlińskiej, takową odbył w sposób tak gwałtowny i hałaśliwy, że położnica śmiertelnie zapadła na zdrowiu. Nieszczęśliwa niewiasta nie przysłała odtąd do siebie i skołała na rękę męża, zostawiając kilkoro małych sierót!

Przy rewizji, odbytej temi dniami w Poznaniu u kupca p. Afeltowicza, policja pod przewodem p. Rosego naszukawszy się kilka godzin bezowocnie, nagle wydobyla z kądzis kilka pieczęci z herbami polskimi, twierdząc, że były przechowane między towarami. P. Afeltowicza i jego kupczyka natychmiast aresztowano. Przecież obydwaj zeznali pod przysięgą, że o istnieniu podobnych pieczęci w kramie nigdy nie wiedzieli, a kupczyk wyraźnie przy śledztwie oświadczył że pieczęcie owe sama policja przy rewizji podrzuciła. Dodać należy, że wszyscy domownicy pana Afeltowicza oświadczenia powyższe potwierdzają. Mimo to p. Afeltowicz odprowadzony został do twierdzy Winiar.

Nieraz już donosiłem o zgrai szpiegów i tajnych agentów bärensprungowskich i madajowskich, którzy zalewają całe księstwo i podstępem usiłują kompromitować nieostrożniejszych w mowie lub czynie, aby dostarczać ciągle świeżych ofiar do więzień pruskich. Otóż znów nowy przykład świadczący o prawdziwe mego doniesienia. Przed niejakim czasem przybywa do mieszkającej tu chwilowo pani Ciecierskiej z Augustowskiego nieznamy jęgodem i tajemniczo jej zapytuje czy posiada pozwolenie od Rządu narodowego na wyjazd z Królestwa. P. Ciecierska, nie w ciemie bita, odpowiada, że jako niewiasta słaba i głównie oddana wychowaniu swych dzieci, nie mieszka się nigdy do polityki i o niczem nie wie, co się dzieje w Kongresówce, zwłaszcza że oddawna zatłamdą jej jechała. Nieznajomy zaczyna groid, okazuje jakieś papiery z pieczęciami, legitymujące jego misję i t. d., lecz w końcu widząc, że z pani Ciecierskiej nie wydobędzie słówka, znika, oświadcza że jej pozostawia czas do zaopatrzenia się w żądany paszport, po którym później przyjdzie. Odtąd przecież agent ten nie stawiał się u pani Ciecierskiej, a rozmaite wskazówki dowodzą, że był wysłannikiem innej władzy.

Znywam z moich listów los p. Sniegockiego, którego z przestreloną piersią i zaledwie wyleczonego, skazano do kompanii roboczej, a nad którym zlitowawszy się feldwebel dał mu zatrudnienie w biurze. Podoficer, mający straż nad byłymi powstańcami polskimi wraconymi w szeregi kompanii rzeczonej, nienawidząc Sniegockiego niechętnie widział uwzględnienie jego słabości ze strony uczciwego feldwebla. Podmówił zatem jakiegoś Morawianina, służącego dawniej w szeregach polskich, aby denuncjował Sniegockiego, jakoby tenże zachęcał swych kolegów do oporu przełożonym. Sniegockiego wezwano przed sąd wojenny, który uznał go niewinnym, gdyż kłamstwo Morawianina tem było oczywiste, ponieważ słówka po polsku nie rozumie. Skazano pana S. na 3 dni lekkiego aresztu za nieposłuszeństwo dla tego że przy apelu zawołany przez kapitana; „Sniegocki!“ nie stawiał się twierdząc, że po niemiecku nazywa się: „von Sniegocki“, na co w wojsku pruskim niezmiernie uważają.

Wczoraj odbył się tutaj wspaniały pogrzeb zacnego obywatela, nieszczędnego nigdy ojca dla dobra kraju, i niegdyś żołnierza wojsk księstwa Warszawskiego, p. Antoniego Mizerskiego. Starzec 74letni zakończył żywot w Szlasku w Zgorzelicach, dokąd przeciw wszelkiemu prawu deportowano syna jego, lekarza, odslugujacego służbę wojskową. Wiadomo bowiem, że lekarzom wolno jest obierać sobie żonę, a p. dr. Mizerskiego przeciw jego woli wysłano ztąd do Zgorzelic. — Znow szczerpł zastęp dawnych Napoleońskich wojowników zmniejszył się o jednego.

Ziemię polskie.

Warszawa. Ogłoszony w organie rządu moskiewskiego w Warszawie artykuł o sprzedaży dóbr narodowych w Kongresówce, a mianowicie kopalni, zmierzał do wybadania kapitalistów zagranicznych, co o tym zamiarze rządu moskiewskiego myślą. Zbadanie to podobno nie wypadnie na polecenie rządu moskiewskiego i będzie się musiał zapewne wstrzymać jeszcze czas dłuższy z sprzedażą, jeżeli nie chce pozbywać tych dóbr po lada jakiej cenie. Pierwsza z gazet zagranicznych odezwała się *Posener Ztg.*, która niezawodnie wspierała i dotąd wspiera wszelkie zamiary i czyny rządu moskiewskiego. W wstępnym artykule z d. 4. bm. pisze ona:

„Rząd moskiewski poczyna na serjo zabierać się do sprzedaży dóbr i zakładów fabrycznych rządowych w Królestwie. Możliwe wszakże i bardzo wątpliwe, aby już była pora po temu, kiedy w kraju środków do zakupu nie ma, a u zagranicy nie wróciło jeszcze zaufanie do stanu w ziemiach polskich. Ceny więc, gdyby rząd chciał przeprowadzić rychło swój zamiar, będą bardzo niepomysłne. Trzeba bowiem wiedzieć, że nie koniec na sprzedaż dóbr rządowych: przyjdzie jeszcze ogromna liczba dóbr prywatnych na sprzedaż, gdyż zarządzone bez liczby sekwestracji i konfiskaty niezawodnie na tem się skończą. Wprawdzie powstanie już stłumione, ale agitacja trwa ciągle, na kupców z Niemiec nie można tedy liczyć bardzo. Ciągłe jeszcze snują się po Poznaniu i Prusach Zachodnich liczni agenci, zbierający pieniądze i ściągające ochotników, i jakkolwiek usiłowania ich będą nadaremne, wszelako rolnik Niemiec musi przy-

puszczać, że na razie miałby w Kongresówce do walczenia z usposobieniem najgorszym ludności, że więc czekać trzeba. Tymczasem organ rządu warszawski wyraźnie liczy na zagranicę.“ (Następują wyjątki z znanego nam artykułu byłego *Dziennika Powsz.*)

Posener Ztg. tak kończy: „Poparłoby niesłychane zamiary rządu moskiewskiego, gdyby zrzekł się środków wzburzających i ile możności podawał ludności rękę do przedjednania. Amnestja (czy owa z dnia 18. z. m., której tekstu dotąd władze moskiewskie nie ogłosiły? p. r.) była by wprawdzie krokiem pojedynczym, gdyby wykonanie nie czyniło jej złudną. Rząd nie może nie czynić przez połowę, ale cało, i zaiste nie może dzisiaj nie zależeć na ludzeniu zagranicy próżnymi słowy. Zagranica przypatruje się spokojnie działom rządu moskiewskiego, w niczem mu nie zawadza, dzieła te więc winny mieć cel rzeczywisty, realny, na oku. Dziś, kiedy powstanie przytłumione i znaczna część ludności to z własnej woli, to z woli rządu, oświadczyła carowi wiernopoddaność swoją w adresach — dziś jest rzeczą rządu, uczynić coś do uspokojenia kraju, a mianowicie kwestję włościańską rozwiązać tak, aby długich jeszcze lat nie potrzebowała do ukończenia. Jak długo ta sprawa nie załatwiona, tak długo i kapitał zagraniczny bardzo skąpo tylko weźmie udział w zakupowaniu posiadłości ziemskich w Kongresówce. Idzie więc o to, aby rząd właściwych ku temu używał urzędników i sprawie tej (włościańskiej) przywrócił cechę administracyjną, jaka się jej jedynie należy.“

Widać, że gdzie chodzi o pieniądze, o handelek, tam nawet Prusak gotów Moskalowi powiedzieć prawdę, oczywiście u siebie w domu.

Wilno. W *Wiestniku Wil.* ogłasza Murawiew dwa nowe ważne ukazy. Pierwszy opiewa dosłownie:

„Pan minister spraw wewnętrznych uwiadomił pana głównego naczelnika północno-zachodniego kraju (Litwy), że w skutek przedstawienia jego o dozwoleniu posiadaczom legacyjnych dóbr w zachodnich guberniach sprzedaż małych oddzielnych części ziemi, pozostałych od nadania włościanom, główny komitet do urzędzenia stosunków włościańskich przez najwyżej zatwierdzoną decyzję z dnia 20. maja (1 czerwca) postanowił:

1. Właścicielom dóbr legacyjnych, znajdujących się w zachodnich guberniach, na które rozciąga się działanie najwyższych rozkazów z dnia 1. marca, 30. lipca i 2. listopada 1863 roku, po zniesieniu stosunków obowiązkowych pomiędzy włościanami a właścicielami pozostawie prawo sprzedaży pozostałych od nadania włościańskiego części ziemi, oddzielnie położonych od gruntów, stanowiących własność włościan iia zasadzie aktu wykupu, ostatecznie zatwierdzonego i przeprowadzonego w zastosowanie. Do spełnienia sprzedaży takich części potrzeba poprzedniego zezwolenia miejscowej szlacheckiej opieki, która, jeżeli przynajmniej sprzedaż części ziemi za korzystną dla majątku, a cenę przędzy za odpowiednią wartości ziemi, wtedy donosi o tem Izbie cywilnej, w której ma być zawartą sprzedaż. Izba cywilna po otrzymaniu takiego zezwolenia szlacheckiej opieki i po przedstawieniu przez zbliżającego ziemię świadectwa mirowskiego pośrednika, iż sprzedająca się ziemia nie należy do składu gruntów, nabytych przez włościan na mocy aktu wykupu, formuje akt sprzedaży z wniesieniem całej powstałej ze sprzedaży sumy brząceją monetą lub na żądanie właściciela obligacjami indemnizacyjnymi, bankowemi biletami i innymi gwarantowanymi przez rząd papierami do banku państwa lub też do innej, przez rząd postanowionej i pod opieką będącej instytucji kredytowej. Wniesiona w ten sposób suma uważaną ma być za nienaruszalny kapitał, wchodzący w skład legacyjnego majątku, a właściciel korzysta z otrzymanego od tego kapitału procentu. O każdej spełnionej na tych zasadach sprzedaży ziemi Izba cywilna obowiązana jest donosić rządzącemu senatowi.

2. Obecne postanowienie wchodzi w życie po upływie dwóch miesięcy od czasu jego ogłoszenia.

3. Do ministra spraw wewnętrznych należy uczynić rozporządzenie, aby ukaz obecny zaraz po ogłoszeniu został za pośrednictwem mirowych pośredników podany do wiadomości włościanom dóbr legacyjnych w guberniach zachodnich.“

Do tego dodaje czas *Czas* następujące uwagi: „Wywłaszczenie posiadaczy ziemskich na Litwie przybiera coraz szersze rozmiary. W ostatnich czasach miejscowy zarząd otworzył za pośrednictwem domu handlowego Lampe urzędowe w tym celu kantory w Wilnie i Mohylewie; a wielu posiadaczy ziemskich nie mogąc poddać trudnościom i przesładowaniom, na jakie ich naraża ich narodowość polska, sami się zgłaszają ze sprzedażą swych majątków. Majątki zasekwestrowane, które według obowiązujących praw moskiewskich powinny być utrzymane w stanie prowizorycznym aż do przeprowadzenia śledztwa i orzeczenia konfiskaty, wszystkie bez wyjątku ulegają rządowej sprzedaży. Lecz dalej jeszcze sięga radykalizm Murawiewa w pozbawieniu własności ziemskiej właścicieli Polaków. Pozostały dobra instytucjonalne legacyjne i emfiteutyczne, których właściciele, z mocy prawa obowiązanych do posiadania tych dóbr, należało również wywłaszczyć. Do tego zamierza właśnie podany ukaz, pozwalający pomienionym właścicielom cząstkowej sprzedaży ich majątków, z zastrzeżeniem, aby wartość odpowiednią wnosili do banku. Sprzedaż ta odbywać się będzie zapewne nie na żądanie właścicieli, lecz rządu, który z radością ujrzy, iż kapitały, ulokowane w ziemi i dające w ten sposób posiadaczom naturalny wpływ na sprawy krajowe, leżąc będą łą razą martwe w kasach kredytowych.“

Drugi ukaz dotyczy zaprowadzania bractw cerkiewnych, wymierzonych przeciw polskości i katolicyzmowi. Główne jego ustępy brzmią:

„1. Cerkiewnymi prawosławnymi bractwami zwa się towarzystwa, składające się z prawosławnych osób różnego powołania i stanu, dla służenia po-

trzebom i pomyślności prawosławnej cerkwi, dla przeciwdziałania nastawianiu na jej prawa ze strony różnorodnych i rozkolników, dla budowania i upiększenia prawosławnych cerkwi, dla czynów chrześcijańskiej dobroczynności, dla rozkrzewienia duchownej oświaty. 2) Bractwa urzędowe być mają przy cerkwiach i klasztorach za błogosławieństwem i potwierdzeniem dycecejalnego biskupa. 6) Pragęc przy założeniu lub wznowieniu bractwa, podaje o to prośbę do dycecejalnego biskupa i przedstawia projekt ustawy. Biskup jeżeli znajdzie przedstawienie dokładnem, komunikuje projekt ustawy dla porozumienia się w cywilnym urzędzie naczelnikowi gubernii i po otrzymaniu jego odpowiedzi zatwierdza ustawę i pozwala na otwarcie bractwa. Ustawy tych bractw, które były utworzone przed wyjściem obecnych przepisów, powinny przez władzę dycecejalną być komunikowane naczelnikom gubernii.

Bractwa cerkiewne w takiej formie, jak je obecnie zaprowadzają, oddawna były znane kościołowi wschodniemu i zawsze stawiały tamę postępowi wiary na drodze niezależnej duchownej autonomii kościoła; przeciwnie zaś będąc zbiorem ludzi świeckich, wiernych tylko swemu interesowi i zamiarom, z góry powziętym, służy zawsze za narzędzie postronnych wpływów. Jeszcze patriarchat grecki posługiwał się niemi na Rusiach, a historia lwowskich, wileńskich i łuckich stauropigij, nieuznających nad sobą prawie władzy biskupów, aż nadto jest znana. Moskiewska oficjalna cerkiew, której rząd jest wszystkim, nie mogła ścierpieć podobnych bractw u siebie. Teraz dopiero gdy iniejaływa i nazywają do przeprowadzenia szczytym na Litwie nie wystarczają, a potrzebne jest gorliwe współdziałanie zamożnych i wpływowych szczytymków, rząd ucieka się znowu do wskrzeszenia dawnej instytucji. Znaczenie bractw owych ze względu na bezpośrednią interwencję bractwozawców w sprawie parafii, oraz protekcja, jaką im rząd zapewnia, nie pozostaną bez wpływu na duchowieństwo i lud, dotychczas rządzący się swym sumieniem i tradycjami unii, a nadal zmuszony we wszystkim ulegać kontroli władzy bractw pomienionych.

Kronika.

Z Krakowa donoszą d. 6. b. m., że Wisła wystąpiła tam z brzegów w kilku miejscach. Deszcz ustalł cokolwiek. Błonie częścią stoją pod wodą.

Szkody zrządzone przez wylewy i gradobicia. Ciągłe jeszcze dochodzą do G. L. z prowincji doniesienia o szkodach, jakie wyrządza wylew wód i gradobiciem w tymże miesiącu. I tak dochodzi znowu z obwodu przemyślańskiego dniami 20. 21. i 22. czerwca dotychczas połowice w wód następujące gminy powiatu mościckiego: Koniuszki, Ruszwieczko, Kraszowice, Buchowice, Strzelczyca, Radenice, Lipniki, Więcokowice, Wola baraniecka, Hodynie, Rudniki, Mysiatyż, Priket, Mościska, Zakosćciole, Sokola, Laszki i Krukienice; zaś w powiecie krakowieckim gminy: Krakowiec, Świeżnica, Kochanówka, Nahaczów, Wulka rosnowska, Gnojnice, Wola gnojnicka, Budzyń, Małnow, Wola małnowska, Hruszowice, Młyn i Kalników.

Dnia 28. zm. po południu nawidła okolicę Jarosławia burza z gradem, który wybił do 8,000 szyb w wieściu i uszkodził znacznie zasiewy w Jarosławiu, Kidalowicach i Muniel.

Podobnej klęski doznał także obwód brzeżański. Dnia 21. z. m. z powodu urwania się chmury powylewały wszystkie rzeki i potoki i zrządziły okropne spustoszenia w powiecie bursztynskim. Najbardziej ucierpiały wsie: Stawentyn, Lipica dolna, Swistelniki, Boków, Dydiatyn, Bybło, Jabłonów, Chochoniów, Zagórze, Kąkolniki, Międzyhorce, Meducha i Bolszowce. Woda uniósła mnóstwo domów, kilka młynów, zasoby zboża, sprzęty gospodarskie i porzywała wszystkie mosty. Zaś 22. czerwca była również z powodu urwania się chmury strasna ulewa z gradem w Telaczu w powiecie kosowskim, przyczem zginęło 8 ludzi i zasiewy znacznie zostały uszkodzone.

Z powiatu peczenizyńskiego donoszą *Gaz. Lw.*, że w nocy z 19. na 20. z. m. porzywały tam wody prawie wszystkie mosty, popłynęły gościnnie górskie i przerwały tym sposobem na długi czas komunikację. Także w zasiwach zrządziła woda wielkie szkody, a nawet uniosła kilka domów włościańskich, przyczem zginęło troje ludzi.

W sprawie księdza Czerlunczakiewicza czytamy w *Stowie* d. 6. b. m.: „Wczoraj odbywały się debaty akad. senatu z powodu przedłożonej kwestji: Czyli słownem jest ks. dr. Czerlunczakiewicz i nadal zatrzymać przy katedrze św. teologii w Lwowie? Dziś obiega pogłoska, że senat odpowiedział jednogłośnie na to zapytanie, że ks. dr. Czerlunczakiewicz przeniesić wypada na inną wzmiankę. Ksiądz Czerlunczakiewicz miał mieć 27. zm. kilkogodzinne posłuchanie u nuncjusza papieżkiego w Wiedniu.“ Zawiera także *Stowo* wiadomość następującą, odnoszącą się do tej samej sprawy: „Piszą nam z Czerniowic, że przybył tam jeden z wydalonych z lwowskiego seminarjum teologów, pan Bobikiewicz. Mimo że był zapopatrzony w kartę legitymacyjną, policja czerniowiecka trzymając się zapewne jakiejś wyższej instrukcji, kazała mu natychmiast wyjechać z miasta.“

W tutejszym ogrodzie botanicznym spodziewają się temi dniami rozkwitnienia aloesu. Zład też mnóstwo ludzi ciśnie się do tej egzotycznej rośliny: jedni ciekawo oglądają takiej rzadkości jak kwiat aloesu, rozwijający się podobno raz na kilkadziesiąt lat, drudzy podobno głoszą salwy, jaką powita aloes kwiat swój własny. Ostatnich ciekawość podobno łatwiejsza do zaspokojenia, skoro obśadzwszy niedaleko punkta, cierpliwie czekać będą w obrębie akustycznym wystrzału, lecz pierwsi jak się zdaje pożegnać się będą musieli z nadzieją oglądania aktu rozkwitnienia, gdyż przystęp wszelki do aloesu jest wzbronionym. Dla czego? donieść nie umiemy.

Stan zdrowia we Lwowie. W miesiącu maju r. b. panowały tu z powodu nader ostrego powietrza i częstych nagłych zmian temperatury słabości kataralne na większy rozmiar, przyczem zdarzały się wypadki zapalenia płuc, tyfusu w mniejszym stopniu i słabości oczu. Do powszechnego szpitala przyjęto o 123 chorych więcej niż w miesiącu kwietniu. Ogólna liczba chorych w szpitalu tym wyniosła w maju 1,198, z których 428 wyzdrowiało, 32 wypuszczono niewyleczonych, 66 umarło, a 672 pozostało w dalszej kuracji. Protokoły śmiertelne wykazują w miesiącu maju r. b. 282 wypadków śmierci w okręgu miasta.

Z Brzeżańskiego donoszą nam o burzącym występkę, popełnionym przez zawiść prywatną. W taurowie otruto panu Dyonizemu Trzeciakowi, właścicielowi stadniny krwi arabskiej, pochodzącej z słynnego gniazda jaryczowieckiego, 25 klaczy najpiękniejszej rasy. Trucizna, pomieszana z solą i grysem, rozsypaną była na łanie, gdzie się pasły klacze. Z 25ciu klaczy doborowych padło w ośm godzin po spożyciu trucizny 20. Szkoda, zadana tym sposobem panu Trzeciakowi, wynosi podług najskromniejszego oszacowania 12,000 złr.

Dodać bowiem należy, że prawie wszystkie klacze były zrebne. Przez ten czyn brutalny poniósł wszakże nietylko sam właściciel, ale nawet kraj cały niepowetowaną szkodę. Rozpoczętłem natychmiast śledztwem zajął się energicznie c. k. adjunkt powiatu kozowskiego, p. Szejkowski, i udało się niebawem dojść śladów sprawy. Okazało się bowiem z pierwszego śledztwa, że arządż taurowski Chaim F. poróżniwszy się z dzieżdzicem o sumę dzieżdziczną propinacji, dał się słyszeć z pogróżkami, które rzucają na niego silne podejrzenie. W skutek tych i innych poszlak został Chaim F. zaarrestowanym i do c. k. sądu karnego oddawanym.

P Zakaszewski. *Gen. Korr.* oświadcza, że podana w niektórych dziennikach o mniemanem wydaniu właściciela dóbr Zakaszewskiego do Moskwy, jest fałszywą. Zakaszewski, który już po zaprowadzeniu stanu obłężenia arestowany został za znakomity udział w organizacji rewolucyjnej, został po odbyciu kary tylko wydalony z kraju. O wydaniu więc nie może być tem mniej mowy, iż Zakaszewski wkrótce potem przybył znowu za paszportem, wydanym od przynależnej władzy jego, do Krakowa, gdzie mu do załatwienia jego spraw rodzinnych naznaczyla dyrekcja stanu obłężenia stosowny termin pobytu.

Pan Wojciech Kristan, autor broszurki czeskiej „Polska w świecie słowiańskim“, za którą go, jak już donosiliśmy, sąd karny praski skazał na 5 lat ciężkiego więzienia, zaniósł był rekurs do sądu wyższego przeciw temu wyrokowi. Rekurs został jednak odrzuconym, a p. Kristan znajduje się już w więzieniu św. Wacława w Pradze.

Swoboda i pan Rank. Donosiliśmy wczoraj o nowem piśmie czeskiem pod tytułem *Swoboda* pod redakcją pana Ranka. Czytamy dziś w dzienniku praskim *Hlas*: „Pan Józef Rank zażądał od *Narodu i Bohemii*, aby ogłosiły światu, że nie on będzie redaktorem pisma, które zaczęło wychodzić w Pradze pod napisem *Swoboda*. Zdaje nam się, że pan Rank nie potrzebował tak spieszenie protestować przeciw tej pogłosce, albowiem nikomu nie wpadło na myśl uważać pana Ranka, który niedawno temu ogłosił fanatyczną broszurkę za carem moskiewskim a przeciw Polsce, za tak odważnego człowieka, aby się ośmielił wydawać dziennik, który nosić będzie tytuł *Swoboda*.“

(M.H.) **Buczacz** d. 4. lipca. Wczytawszy w kronice *Gazety Nar.* 2. lipca pomiędzy doniesieniami o szkodach, wyrządzonych przez ulewy w obrębie Buczacza — o zerwaniu mostu pod Buczaczem, donoszę że mostów cieszy się nieprzerwaną nienadwężoną całością; zerwany natomiast został most łączący obie, po obydwu stronach rzeki Strypy położone części miasta, i to po raz drugi w przeciągu ostatnich trzech miesięcy. Dodać tu muszę iż pomimo że już dwa tygodnie od tej katastrofy upłynęło, most tymczasowy (Nothbrucke) dotychczas jeszcze jest w zawieszku, tak, że mieszkańcy Buczacza, chcący się dostać na tę lub ową stronę, przechodzą muszą w bród, albo przez grobelkę wąską i prawie ciągle zataną, lub też przez kładkę kamienną, przez którą jednakże bez poprzednich studjów ekwilibrystycznych przeprawić się jest niepodobnem.

Spodziewać się należy, że Strypa za przyszlą powodzią uszanuje dzieło, którego ukończenia jedenaście tysięcy mieszkańców przeszło dwa tygodnie gorączkowo oczekiwali.

(X) **Z Sąddeckiego** dnia 3. lipca. W zesłym tygodniu jeździłem w celu odwiedzenia mojej rodziny nad Wisłę. Droga wypadła mi na Rzemień, Wojsław i Mielec, przez które to miejsca przejeżdżając, miałem sposobność poznać drogą, tak niesłychanie ohydnej i zamiedbanej, że z trwogą tylko i z wrazeniem, jak mówi przysłowie „prostego boku“ zdecydowałem się na niebezpieczną przeprawę po tym szlaku. Wracając tą samą drogą zobaczyłem duże kupy gałęzi po jej bokach i robotników, pracujących z wielkim pospiechem nad jej naprawą. Zdziwiony tem zapytałem o przyczynę tak gorącego zajęcia się naprawą, na co mi odpowiedziano, że w tych dniach zjechał ma z Tarnowa pan starosta, a więc potrzeba, ażeby miał dobrą opinię o komunikacyjnych urządzeniach w swoim obwodzie. Wkrótczy do domu, otrzymałem jednak list z tej samej okolicy, że pan starosta przejazd swój odłożył, a więc i roboty przegrwane zostały. Ograniczyła się tedy cała naprawa na zgromadzeniu gałęzi, które przypominają biednym mieszkańcom, że mieli mieć naprawioną drogę in gratiam przyjazdu pana starosty.

W teatrze polskim odbyło się wczoraj ostatnie przedstawienie letniego kursu. Towarzystwo całe udaje się jak już donosiliśmy do Czerniowic. Dowiadujemy się także, że dyrekcja teatru podawała prośbę do c. k. namiestnictwa o pozwolenie udania się z trupą lwowską do Koszyc lub Trzcyna (na Węgrzech), lecz prośba ta została „na ten raz“ odrzuconą. Żegnając na przeciąg feryj naszą scenę, życzymy jej najlepszego powodzenia na prowincji, a korzystniejszego niż dotąd dla niej i dla publiczności wystąpienia we Lwowie po powrocie.

Korespondencja redakcji. Panu D. W. w Lipicy górnej. Dyrektor budowy kolei czerniowieckiej, p. Gilles, wyjechał teraz zład; wstrzymane wszystko do jego powrotu: albo on, albo zastępca jego ma z końcem tego miesiąca nadjechać do Lwowa; dotąd żadnego jeszcze kupna to przedsiębierstwo nie zawarło, jednak oferty z dokładnem oznaczeniem gatunku ilości i jakości drzewa, ceny i odległości od linii kolejowej, czy z dostawą lub bez dostawy, można podawać pod adresem: Do Dyrekcji kolei lwowsko-czerniowieckiej we Lwowie. Lwów d. 6. lipca 1864.

Ostatnie wiadomości.

London d. 4. lipca. Na interpelację margr. Clanricarde w Izbie lordów odpowiada Russell: Depesze, ogłoszone w *Morning Post* o przymierzu świętem, są czystym wymysłem. Lord Stratford de Redcliffe zapowiada poruszenie tej sprawy nazajutrz. Malmesbury zapowiada na piątek wotum nieufności dla ministerstwa, podobnie jak D'Israeli w Izbie gmin.

W Izbie gmin interpeluje Palk, czy rząd otrzymał depeszę od ministrów niemieckich, w której nie uważają się już za związanych przymierzami, uczynionymi w czasie konferencji, i czy Austria zaprzeczyła twierdzeniu Russela, iż chce się ograniczyć na okupacji księstw? — Podsekretarz stanu Layard nie wie, czy nadeszły jakie depesze tego rodzaju od Austrii. (Podług innych telegramów Layard twierdzi wprost, iż takie depesze nie nadeszły; p. r.) Lord Palmerston komunikuje Izbie, że Russel w Izbie lordów zapytał autentyczności depesz, ogłoszonych w *Morning Post*. (Należy czekać tekstu mowy Russela. Podług innego telegramu bowiem Russel i Palmerston mieli powiedzieć, że Prusy wypierają się (desavouiren) depesz, ogłoszonych w *Morning Post*. A to wielka różnica; p. r.)

Disraeli uderza mocno na rząd i wnosi wotum nieufności. Gładstone, minister, odpowiada mu. Na wniosek Cobdena odroczone rozprawę dalszą. Mówili tylko jeszcze Newdegate, Kinglake, Peel i adwokat korony Stanley.

Karlsbad 5. lipca. Król pruski opuszcza dnia 15. b. m. miasto, udając się na Salzburg do Wildbad Gastein (gdzie przebywał zeszłego roku podczas zjazdu frankfurckiego. Bismark ma towarzyszyć mu dalej; p. r.)

Zwrócić musimy uwagę naszych czytelników na artykuł wstępny, zamieszczony w najwieźszym numerze ministerjalnego *Botschaftera*, w którym jest w bardzo przyjazny sposób mowa o planie unii skandynawskiej. Korespondent nasz przyzki donosił już, że Francja usiłowała porozumieć się w tej sprawie z Prusami, i że gotową jest nawet zgodzić się na aneksję księstw Szlezwicko-holsztynskich, byle Prusy nie stawiały oporu utworzeniu się unii skandynawskiej. Dzisiejszy artykuł inspirowanego przez ministerjum *Botschaftera* dałoby do zrozumienia, że i Austria nie jest przeciwną zrealizowaniu myśli unii panskandynawskiej. Byłoby to ważny krok zbliżenia się Austrii do Francji — a tem donosiliśmy, ileż dowodziłby zupełnego rozbitcia się projektu św. przymierza i osłabienia stosunków przyjaznych między Austrią a Moskwą, gdyż unia skandynawska skierowana jest głównie przeciw Moskwie i w niej spotykała i spotyka dotąd najawziętszego przeciwnika. Oto zakończenie rzeczzonego artykułu w *Botschafterze*: „W istocie jeżeli Austria ma na odległych mozarach Północy jaki interes do strzeżenia, to idzie już ręką w rękę z utworzeniem skandynawskiego mocarstwa. Interes albowiem, który miała Austria dawniej w utrzymaniu dość silnego średniego państwa, Danii, jako stróża Sundu, przenosi się teraz na Północ skandynawską. Jeżeli Dania sama jest za słabą, aby broniła Sundu przeciw Moskwie, to troiste państwo skandynawskie wywiązać się zdoła lepiej z tego zadania. Nadto połączyłaby nas skandynawska polityka ściślej z Francją, która nam w duńskim sporze wiele dobrego uczyniła i nadal jeszcze uczynić może. Spólna polityka Francji i Austrii uczyniłaby niebezpieczne święte przymierze zbytecznem. Prusy zdają się także nie sprzyjać idei unii; obawiają się bowiem przeszkodzenia rozwojowi swej marynarki. Naszem zdaniem, nie mają w tem słuszności. Skandynawska i niemiecka flota mogą się spokojnie rozwijać obok siebie, nie będą sobie nawzajem niebezpieczne, lecz owszem, choćby odosobnione jedna od drugiej, zwróciłyby się przeciw mimowolnie przeciw moskiewskiej przemocy i morskiej przewadze Anglii. Puśmy tedy wolny bieg rozwojowi myśli unii skandynawskiej, zapewnimy los niemieckich księstw a co do reszty trzymajmy się polityki naszych interesów, o ile takowych bronić nam należy na Północy.“

Schl. Zig. ma bardzo ciekawy telegram z Wiednia d. 4. b. m.: „Państwa nadreńskie (niemieckie) mają uczynić krok przeciwko aliansowi potrojnemu. Ze strony państw średnich ma wyjść odezwa do Prus, aby wyjaśniły swą politykę. Król pruski zapowiedział przybycie swoje do Wiednia. Cesarzowa wraca z Kissingen we czwartek.“

Ksiądz Jan Glueksburgski, najmłodszy brat terazniejszego króla duńskiego, przybył do Berlina d. 5. b. m. i podobno ma jechać do Karlsbadu dla widzenia się z królem pruskim.

Patrie w tym samym numerze z 4. lipca, w którym podaje zaprzeczenie autentyczności depesz, ogłoszonych w *Morningpost*, udzielił jej od ambasady pruskiej w Paryżu, taką w końcu czyni nad niemi uwagę:

„Czy prawdziwe są lub fałszywe, zawsze mają pewną ważność. Jeśli są prawdziwe, to stwierdzają pogłoski, oddawna utrzymywane; jeśli są fałszywe, jakby myśleć można, to użyto ich w sposób, dosyć ciekawy do rozbudzenia opinii publicznej i do dania w tej chwili siły gabinetowi, gdy mu się z pod nog ulewa podstawa w sprawie duńskiej.“

Nordd. Allg. Zig. odwołując się do telegramu, który donosi że w angielskim parlamencie na interpelację pana Palka „czyli rząd odebrał od państw niemieckich notę tej treści, że nie będą się one nadal wiązać koncesjami, uczynionymi na konferencji,“ odpowiedział pan Layard, jako nie wie o takiej depeszy, następną czyni uwagę: „Pan podsekretarz stanu (Layard) byłby się może dobitniej wyraził, gdyby był oświadczył, że nie ma wyczerpać w świecie dyplomatycznym pisać depesze o rzeczach, które się same przez się rozumieją. Koncesje, które państwa niemieckie na konferencji uczyniły (trzymaniu swych pretensyj w granicach właściwych księstw szlezwicko-holsztynskich), mogły, jak to łatwo pojąć, mieć znaczenie tylko wobec konferencji a nie wśród innych jakichś okoliczności, najmniej zaś wobec wojny, którą swą swawolą wywołała Dania.“

Wieczorny *Monitor* z d. 3. lipca pisze: „Prusy ustawicznie zbroją się na wielkie rozmiary na lądzie i na morzu. Liczba austriacko-pruskiej wojsk w księstwach, dochodząca do 70,000 ludzi, powiększa się widocznie nowymi posiłkami. Te tak znaczne siły, rozwinięte przez wojujące niemieckie mocarstwa, dadzą się wytłumaczyć planem

kampanii, który Prusom przypisują. Zapewniają bowiem, iż rząd pruski zamierza powołać opanować wszystkie duńskie wyspy a potem uderzyć na samą Kopenhagę. Koleje w rzeczy samej dotąd transportują od pewnego czasu całe oddziały pontonierów z ich przyborami wszystkimi. Prawdopodobnie przygotowały się Prusy do wykonania za pomocą tej specjalnej broni śmiałego planu, który zdaje się mieć berliński gabinet, podczas gdy duńska flota usiłuje na Północnym morzu zwalczyć prusko-austriacką.

Dnia 29. z. m. opuściła flota austriacka przystań holenderską Texel, udając się na morze w kierunku wschodnio-północnym. Składała się z liniowca „Kaiser“, pancernika „Don Juan d'Austria“, fregat: „Schwarzenberg“, „Radecki“, „Friedrich“, łodzi kanonierskich: „Seehund“, „Wall“ i okrętu admirałskiego „Elisabeth“. Do Texel zjechało było wielu ciekawych, spodziewając się bitwy morskiej.

W dziennikach niemieckich czytamy następujący zagadkowy telegram z Sonderburga, 2. bm.: Wczoraj przy uprzątnięciu pobojowiska (na wyspie Alsen) znaleziono 400 ochotników szwedzkich, którym Prusacy nie dali pardonu (i wymordowali?) Do tego wypadku odnosi się podana wczoraj wiadomość o rozkazie dziennym naczelnika pruskiego względem stawiania przed sąd wojenny wszystkich jeńców, którzy się nie wykazą przynależnością do armii duńskiej. Zdaje nam się wszakże, iż jest różnica między stawianiem przed sąd a niedawaniem pardonu.

W Paryżu zdaje się odpoczywać polityka, a we Włoszech zajmuje tylko pobyt Garibaldeggo w Ischii prasę tamtejszą. Rząd włoski miał nakazać jednemu z statków wojennych, aby krążył około brzegów neapolitańskich prowincji, w celu zapobieżenia każdej próbie wzbudzenia rozruchów, któreby pobyt Garibaldeggo na pobliskiej wyspecie mógł wywołać. A więc i tam jak i w Anglii, przygotowany jest okręt dla Garibaldeggo, z tą tylko różnicą, że nie księżę Sutherland, ale rząd sam okazał jenerałowi tę grzeczność, i że okręt ten nie stoi do dyspozycji życzeniom Garibaldeggo, ale czuwać ma nad jego politycznymi zamiarami. Garibaldi nie przyjmuje wizyt i zdaje się być głównie zajętem skojarzeniem dwóch różnych gałęzi włoskiego wolnomularstwa.

Z Rzymu piszą, iż sekretarz tamtejszego poselstwa moskiewskiego żądał, aby tekst alokucji papieskiej, który podał redagowany przez jezuitów organ *Civiltà cattolica*, wydrukowano w urzędowym *Giornale di Roma*; wtedy dopiero Moskwa uwierzyże może w jej autentyczności. Kardynał sekretarz stanu odmówił temu żądaniu a nawet oświadczył iż nie może tej alokucji wydrukować w nieurzędowej części tego dziennika. Usprawiedliwił zaś tę odmowę najpierw okolicznością iż w urzędowej części tego dziennika umieszczane bywają jedynie alekucje papieskie, miane wyłącznie w kolegium kardynałów, w nieurzędowej zaś części alokucji papieskich innego rodzaju nie umieszcza.

Powstanie w Tunecie utrzymuje się dotąd, choć mało o niem wieści. Powstancy trwali z nadzwyczajnem umiarkowaniem w swym oporze, podczas gdy bej nie zmienił swego wyciekającego stanowiska. Obecnie donoszą wszakże, że bej obsadził Sfaks i zamysła 10,000 wojska posłać w głąb kraju. Żąk weźmie tyle wojska — to inne pytanie. Miasto Tunis jest prawie zupełnie spustoszałe, handel zamarł i tylko przemysłnictwo kwitnie w najlepszej.

Z różnych okolic Kongresówki donoszą do *Wieku* znów o liczniejszych aresztowaniach w dniach ostatnich; między innymi wiele osób uwięziono w powiatach opatowskim i stopnickim; w tym ostatnim powiecie aresztowano świeżo przeszło 30 osób, a w liczbę tę dała kontyngens każda klasa ludności: księża (4), właściciele ziemscy, mieszczanie z małych miasteczek, oficyjaliści prywatni.

Z Petersburga piszą do *Posener Zig.* d. 28. czerwca: „Przed kilku dniami przybyło tu z okolic Orenburga 18 Polaków pod eskortą i posłano ich bezzwłocznie koleją do Warszawy, gdzie mają zapewne stawać do konfrontacji przy śledztwach bieżących. — Z kobiet uwięzionych, które przystawiono tu niedawno z Warszawy, wypuszczono wczoraj trzy i odesłano do ojczyzny. Oprócz biletu na podróż 2ga klasa do Warszawy, otrzymała każda po 10 rubli gotówką, bo były bez grosza. — Do jednego z tutejszych bankierów nadszedł temi dniami list frankowany z Irucka (na Syberji), obciążony sumą 350 rubli. Bezimienna osoba prosiła w nim, aby sumę tę rozdzielono pomiędzy cztery najbliższe transporta więźniów, któreby nadeszły z Warszawy. Na każdy wypadło po 95 rubli. Koszt, jakiegokolwiek przy tem poniesione, miały być potrącone. Bankier jednak nie przychylił się do tej prośby, podobno z obawy, i oddał władzy moskiewskiej list wraz z pieniędzmi do rozporządzenia dowolnego.“

Z Pesztu piszą do *Wiener Lloyd'a* d. 3. bm., że zapadły tam wyroki sądu wojennego w procesie uwięzionych z. r. obywateli peszteńskich, Jambora i Somogyego. Z dwunastu obwinionych o zdradę stanu (popełnioną przez spisek na rzecz ks. Crouy Chanel, awanturniczego pretendenta do korony węgierskiej) skazano ośmiu na śmierć przez powieszenie. Najwyższy sąd wojskowy potwierdził ten wyrok. W drodze łaski jednak zamieniono go Jamborowi (majstrowi krawieckiemu), Somogyemu (byłemu oficerowi honwedów) i jednemu młodemu zecerowi z drukarni Tratnera, który składał odezwy buntownicze, na dwadzieścia lat, — innym zaś osobom na 16, 15 14 i 12 lat ciężkiego więzienia. Dwóch uwolniono z braku dowodów, jednego uznano za niewinnego. Karę mają odsiedzieć w twierdzy. Tymczasem zaś przeprowadzono ich z koszar Karola do sztokhauzu sztabowego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 4. lipca. (Targ na woly.) Na naszym dzisiejszym targu było 556 woliw, a mianowicie: z Bobrki 3 stada po 19. 81 i 46 sztuk, z Rozdolu 2 stada po 14 i 36 szt., z Boiszowice 26 szt., z Zółkwi 2 stada po 15 i 39 szt., z Kamionki 50 szt., z Karnic 36 szt., z Husiatyna 42 szt., z Huczowa 24 szt., z Mszadca 26 szt., z Dawidowa 64 szt., z Korolówki 42 szt. Z tego sprzedano 305 sztuk i płacono za woly, ważące go 330 funt, mięsa i 36 funt. bju, 52 zlr. 10 cent. a za woly ważące 380 funt. mięsa i 80 funt. bju, 95 zlr.

Wiedeń 4. lipca. Chmiel żatecki ceniar 140-150 zlr.; inny czeski 117-130 zlr.; z innych prowincyj 72-92 zlr.; okowita ze zboża za gradus 49 ct., z ziemniaków za gradus 47 1/2, rzepak węgierski 6 zlr. 50 cent. Zniwa w ogólności spodziewają się średniego - lecz nie więcej.

Peśat 2. lipca. W przesyłnym tygodniu ceny zboża znacznie spadły. W tym tygodniu znouu się ceny podniosły, nadeszły bowiem wiadomości, że zboża na pniu w skutek wielkich ulew mocno niecierpiały. Pszenicę z Banatu płacono po 4 zlr. 40 ct., za meęę, żyto, jęczmień, owies nie miały pokupu; kukurudzy przedano kilka tysięcy meę węgierskiej i kilka tysięcy wołoskiej po 3 zlr. za meęę; rzepak z odstawa na sierpień płacono po 6 zlr. 25 ct. do 6 zlr. 75 ct.; okowite płacono za gradus ze zboża po 54-55 centów, z ziemniaków po 52-53 centów; cniek spada w cenie, bo buraki pokazały się bardzo piękne.

Temeszwar 2. lipca. Za osm dni poczyna się żniwo. Spodziewają się dorodnego żniwa; z powodu ulew w wielu bardzo miejscach pszenica wyłgła. Za najlepszą pszenicę, 87 funtów, płać meę 4 zlr. 95 cent.; żyto 76 ft. 4 zlr. 10 ct.; jęczmień 69 funt. 1 zlr. 60 ct.; owies 46 funt. 2 zlr. 20 cent.; kukurudza 84 ft. 3 zlr. 40 ct.

Dywidenda za pierwsze półrocze 1864, w kwocie 26 zlr. wal. austr. od każdej bankowej akcji przysługującej, może być, zaczynając od 1. lipca b. r. w wiedeńskiej kasie akcyjnej podniesiona.

Przeciwo terażniejszemu opodatkowaniu. Czytamy w Lenz. Zlg.: Dnia 27. zm. odbyło się w Aradzie na Węgrzech zgromadzenie najznaczniejszych właścicieli gorzdl w tymich oklicach. Przedmiotem obrad było nłożenie i redakcja petycji do rządu, w której p dnoszą niebezpieczeństwo zupełnego upadku fabrykacji okowity w skutek terażniejszego sposobu opodatkowania tejże Petycja utrzymuje w konkluzji, że jeśli dalej tak potrwa, wszystkie gorzelnie będą musiały być pozamykane.

Stan zarazy bydła. W pierwszej połowie czerwca r. b. zaraza zaraza bydła rogatego w lwowskim okręgu administracyjnym w 9 miejscach, mianowicie: w Chmielowie w obwodzie zloczowskim, w Pikułowicach i Starym Jaryczowie w lwowskim, w Bukaczowcach w stryjskim, w Tarnopolu, Pronicatynie i Czernichowcach w tarnopolskim, nakoniec w Trybunowcach i Horodnicy w czortkowskim obwodzie; natomiast wybuchła zaraza nanowo w 9 innych miejscach, mianowicie: w Wołowie, Jastrzębicy, Zawoniu, Sulimowie, Udnowie, Wielk. Mostach, w obwodzie zółkiewskim, i Szlachcinach, Iwaszkowicach i Opryłowcach w obwodzie tarnopolskim. Jest zatem jeszcze 14 miejsc dotkniętych zarazą, ale tylko w 7 znajduje się jeszcze 33 sztuk chorego bydła, gdy tymczasem w drugich 7 miejscach, gdzie trwa dotąd jeszcze period obserwacyjny, nie ma już ani jednej sztuki zarazonego bydła.

Table with columns: Kurs lwowski, Daję, Żądają, w. a., gl. ct. Rows include Dukat holenderski, Dukat cegarski, Moskiewski półimperjal, etc.

Table with columns: Kurs wiedeński, W. a., gl. ct. Rows include Oblig. długu państwa, Pożyczka nar. 1854, Losy z r. 1860, etc.

Przyjechali d. 5. lipca. Pp.: ks. Radziwiłł F. z Berlina, hr. Zamojski S. z Wysocka, hr. Komorowski A. z Konotop, hr. Komorowski F. z Lucez, Rosnowski F. z Urzejawiec, Białobrzęski S. z Daledziłowa, Bogucki T. z Kluwiniec, brab. Mięczyński M. z Petersburga, Melbachowski W. z Olesiniec, Czekalski F. z Czortkowa, Stecki A. z Srodopola, Majewski B. z Bednarowa, hr. Karnicki T. z Wolczuch, Jasiński F. z Zabajpola, Pieczykowski J. z Wybratówki, Serwatowski T. z Buniowa, Torosiewicz M. z Poltwy, Domaradzki T. z Rzeszowa, Morwitzer J. z Wielkich Mostów, Kalinowicz T. z Mnassterzysek, Kampf J. z Tarnowa, Terstyński F. z Jarostawia.

Wyjechali d. 5. lipca. Bp.: Kotkowski Z. do Czerlan, Rożnicęki A. na Podole, Sturda S i Maurice A. do Mołdawy, Arczynski W. do Juszkowic, Kozłowski Puzyna R. do Martynowa, Traskoławski H. do Jasionowa, Barański A. do Radłowic, Padlewski W. do Chmielówki, Augustynowicz B. do Woszczaniec, Białokórski L. do Dabienka, Malczewski A. do do Strzelisk.

Praktykant gorzelniczy

kawaler, obznajomiony dokładniej z manipulacją gorzelniczą, opatrzoney dobrmi świadectwami, znajdzie miejsce na gorzelni w dobrze urządzonej gorzelni 602 (2-3) Zgłosić się wo Lwowie - miasto nr. 21 na 2gim piątrze, lub listem, poczta Bask pod adresem L. O. w Stronibabach.

Dr. Pattisona Wata na gościec, środek leczący i zapobiegający przeciw wszelkim rodzajom reumatyzmu przeciw bólowi twarzy, piersi, szyi i zębów, bólowi pleców i bioder, przeciw gościecu w głowie, rękach i kolanach, przeciw rwaniu w członkach i t. p.

Spóób leczenia stanowczy chorób płciowych wszelkich wyrzutów, ran syfilitycznych. Parzyckiego Dra p. Chable.

DEPURATIF du SANG Skuteczność Syropu roślinnego, bezmerkurjalnego, przeciw liszajom, świadom alerzośnym, ranom syfilit. czynym, zanieczyszczeniu krwi, tak skutecznym się pokazała, że ja dzisiaj 40000 listów dziękczynnych ze wszystkich stron świata jak najszczerzej popiera, wielbiąc szczerze i przy jego użyciu pomoc kapieł mineralnych również Dra Chable. Cena 4 zlr., za opakowanie 20 cent.

PLUS DE COPAHU Przyjemnego smaku a w swem działaniu łagodny Syrop Cytrynny z Żelaza Dra Chable, gdy do dzieł w użyciu będzie trudne do trawienia, w skutkach zaś swych wątpliwe kubebny i kopalwy, z rzętu lekarstw wypiera, to ze swej strony, już to w szprycowanach, już wewnątrz użyty, pokonywa z pewnością wszystkie nieznośne dolegliwości, jakimi są: rzeżączki, upływy, osłabienie kanału, otoki pęcherza. Cena flaszki 3 zlr. 30 cent. z opakowaniem 3 zlr. 50 cent.

Z powyżej wymienionemi specyficznośmi środki mi lęczy się jeszcze preparacja do kapieł mineralnych Paczka po 1 zlr. Sprzedają się w Warszawie w składzie msterjalów aptecznych p. Galie i w aptekach w Wilnie p. Chrościeckiego, w Krakowie p. Brunona Mieczyskiego i we Lwowie u p. Z. RUCKERA. 323 2-0

Fosforan żelaza pana Leras, inspektora paryżkiej akademii medycznej. Nie masz skuteczniejzego lekarstwa na pewną słabość jak Fosforan żelaza, dla tego namakomilsi lekarze we wszystkich epokiach swiata przyjeł go bez wahania i przepisują swym pacjentom. Leczy on boleści żołądka, trudne trawienie, bładność cery, dolegliwości kobiet w stanie krytycznego przejścia, upływy, brak regularności miesięcznej, limfityzm, krew wyczerpaną zasilia, przyspiesza odzyskanie zdrowia po ciężkich i niebezpiecznych słabościach, nadaje jedność ciału młodych i słabowitych dzieci. Srodek ten posiada dowiedzioną wyższość nad wszelkie preparaty żelazne. Jest to jedyny preparat, który znieść może najdelikatniejszy żołądek, nie sprawia nigdy zakwarczenia, nie czerni ust, ani zębów. Główny skład n Z RUKERA we Lwowie, jako też składzie msterjalów aptecznych p. Józefa Mrozowskiego w Warszawie, i w aptekach: pp. Chrościeckiego w Wilnie, Elsnera w Poznaniu, Mołedzińskiego w Krakowie, Marcinięczyka w Kijowie. Cena 1 zlr. 50 centów, z opakowaniem 1 zlr. 70 centów. 174 1-0

Apteka z domu mrowianym w Starem mieście, jest w wolnej rękę za cenę 5000 zlr. do sprzedania. Bliższe wiadomości udzielają się w aptece w Dobromilu, 580 (3-3) Podpisany krawiec meki, przybywszy z WARSZAWY objął warsztat krawiecki po s. p. W. Głogowskim pod l. 387 1/2, na placu Chorożczyzny. Zawiadania szanowną Publiczność, iż wszelkie zamówienia w najnowszych gustach po miernych cenach jak najrybniej uskutecznią.

Marcin Mączka, krawiec meki. ESSENCJA Salsaparyli Colbert. Jeden z najdawniejzych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczący w chorobach sekretnych, syfilitycznych, zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia dołączona w polskim języku. Cena flaszki 2 zlr. 80 cent.; za opakowanie 20 cent. Dostać można we Lwowie u Z. RUKERA, w Paryżu w aptece P. Colbert, w Pasażu Colbert nr. 7. et 8. Skład główny dla królestwa Polskiego u p. Galie w Warszawie, w Wilnie u p. Chrościeckiego, w Lublinie u p. Mazurkiewicza, w Krakowie u p. Brunona Mieczyskiego. 210 1-0

PRZESTROGA.

Ponieważ dowiedziałem się że powien mechanik, nazwiskiem Reisl we Lwowie, pozwała sobie bez upoważnienia z mej strony przedsiębrać nie tylko reparatury, ale także i przerabiania według przepisanej nowej konstrukcji wynalezionego przezemnie i wyrabianego Aparatu do mierzenia okowity; przeto poczyniłem wszelk e potrzebne kroki, aby moich P. T. panów interesentów uchronić od szkody i niepotrzebnych wydatków, i przeskądzić tem postępowaniu, naruszą cęmu dotkliwie p awa mojego przywileju. Przestrzegam zatem niniejszem w ogóle każdego, aby rzeczonemu mechanikowi nie dawał przerabiać mego Aparatu według przepisane go nowego systemu, gdyż jak faktycznie dowiedziono, nie posiada on należytego uzdolnienia. Kilku panów, posiadaczy gorzelń oskarżalo się, że przerobione w ten sposób przyrądy były zupełnie nie do użycia, co mnie zniewala, przy Aparatach przerobionych przez Reisla, mojej obietnicy niedotrzymywać, którą dałem panom P. T. interesentom w moim cyrkularzu z miesiąca maja r. b. Stare przyrządy naprawiam i przerabiam łącznie z przeselką tam i napowrót loco Wiedeń za cenę 35 zlr. w. a. - dawniejsze zaś przyrządy wymieniam za równie wielkie nowej konstrukcji po cenie 45 zł. w. a. Zamówienia tego rodzaju przyjmują we Lwowie c. k. Ekonomat Dyrekcji finansowej i pan Karol Werner pod l. 95 1/2, a w Krakowie pan Maurycy Blan junior.

Reinhold Stumpe, c. k. wyłącz ne uprzywilejowana fabryka przyrządów do mierzenia okowity. Wien Margarethen Nr. 13. 570 3-3

Nowo wynaleziona c. k. uprzywil. Woda zwana ROSA PIĘKNOŚCI, która służy do opiekowania skóry, usunięcia piegów, zglądzenia dołków w skutek ospy pochodzących, i spędzenia wszelkich jakiegokolwiek nieczystości skóry, tak na twarzy, jak i na ciele. Szczęśliwo zas wygląda zmarszczki, tak przedwczesne, jak i w skutek wieku pochodzące. Ta woda nadaje skórze miękkosć, delikatnosć i połysku aksamitnego, ponieważ jest z naturalnej rosy majowej chemicznie przyrządzona. Podobne wrodki wielorakie w tym celu były dotychczas li tylko z zagranicy sprowadzane, jednak wynalazek ten, jako pierwszy w kraju i najdoskonalszy utwor po chemicznym rozbiore c. k. wydziału w Wiedniu uznany, otrzymał wyłączny c. k. przywilej. Flaszeczka z instrukcją kosztuje 1 zlr. 30 kr. w. a. We Lwowie na składzie mają: PP. Kl. i na Wya i Gebhardt, A. Berliner apt. pod Opatrnością, J. Boehmak et Adam, J. Brun, Ebenberger apt. pod Węgierską koroną, A. Horn, F. W. Królikowski, J. Reiss, Z. Ruker apt. pod Srebrnym orlem, B. Stiller, Dr. Zarzycki apt. pod Złotym orlem i apt. pod Złotym lwem. Na prowincji mają: W Bochni P. Niedzielski, w Brodach Gmuliński i Kercel, w Czerniowcach J. Schmürch, w Husiatynie Michalewicz, w Jaworowie Lachowicz aptekarz, w Kótomyi Sidorowicz, w Krakowie J. Jahn i J. Gobl, w PrzemysławPracyński, w Przeworsku Switalski, w Rzeszowie J. Schaitter i sp., w Samborze Kriegseisen apt., w Sanoku J. Jaklitsch, w Skalacie Dziembowski, w Stanisławowie Stecher, w Stryju Edw. Kornberger apt., w Tarnopolu Morawetz, w Tarnowie J. Jahn, w Zaleszczykach Kodrebski, w Zloczowie Pettesch apt., w Żółkwi Krzyżanowski apt., w Żarawiu Postepski. Świadcetwa. Po wielorakiem używaniu Rosy piękności przeciw liszajom i piegom, osiągnął niżej podpisany najlepszy skutek, a będąc zadowolony z używania tejże, polecam ja jak najlepiej. 588 2-0 Dubiecko dnia 21. marca. M. Armhaus, lekarz sądowy.

WYCIĄG Z RACHUNKÓW Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia W KRAKOWIE, za czas od 1. maja 1863 r. do dnia 30. kwietnia 1864 roku.

Table with columns: W roku 3im wydano polie, Ubezpieczono, Pozostało ważnych polie, Do z mknięcia roku 3. wyszli z ubezpieczenia, Zostało w zabezpieczeniu na rok 4., Przeniesiono zaliczek z roku 2., Zabrano zaliczek w roku 3., Procenta od gotówki i weksli, Zwrot od Towarzystw kontraskuracyjnych, Pozostały fundusz z roku 2., Z ogólnego przychodu odpada, a) Zaliczka na pokrycie przechożących zabezpieczeń, b) Prowizja Agentów, Ogólne Zgromadzenie rozprządziło powyższą pozostałość jak następuje: a) na powiększenie funduszu rezerwowego, b) na zwrot Członkom Towarzystwa.

Table with columns: Z kosztów organizacji wynoszących w ogóle, Pensja kuratora za rok 3., Premia za kontraskuracje, Procenta od pożyczek, Pensje dyrektorów, Koszta lokalu na bióra Dyrekcji i Reprerentacji, Portorja Dyrekcji, Reprerentacji i Agentów, Koszta druków, ksiąg, opał, światła, papier i t. p., Koszta podróży, Wynagrodzenie za szkody roku 3., Koszta likwidacji, Pozostawiono fundusz na nieregulowane szkody z roku 3., Wynagrodzenie za szkody z roku 2., Pozostawiono fundusz na dalsze nregulowanie szkód z roku 2., Czysta pozostałość z roku 3im.

Stan funduszu rezerwowego ogniowego:

Table with columns: Majątek tego funduszu wynosił z dniem 30. kwietnia 1863 roku, Zabrano dla funduszu rezerwowego w roku trzecim: 10% od zaliczek od Członków starych, 5% wpisowego od Członków czasowych, Wpływ ze szkód 5%, Z lokacji gotowizny tegoż funduszu, Zysk na wylosowanym liście zastawnym Ser. III., Przekazana część zwrotu z roku 3go, Majątek funduszu rezerw. ogn. wynosi z końcem roku 3.

Kraków dnia 30 kwietnia 1864 r. H. Wodzieki, Dyr. I. W. Blesladecki, Dyr. II. H. Kleszkowski, Dyrektor Referent. Edward Kandler, Szef rachunkowości. W dowód potwierdzenia zgodności z rachunkami. Kraków dnia 7. czerwca 1864 r. Gross, Wice Prezes Rady Nadzorczej - Leonard Wężyk, Członek Rady Nadz. - Jakób Wiktor, Czł. Rady Nadz. - Stanisław Starowicki, Czł. Rady Nadz.